Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 7 KWIETNIA — № 26 — ROKU 1847.

KILKA UWAG NAD GOSPODARSTWEM W LUBELSKIÉM.
(Ciąg dalszy).

Przychodni najemnicy, godzą się zawsze dziennie. Im lata są nieurodzajniejsze, a tém samém cena zboża wyższa, tém taniéj można ich dostać, i przeciwnie. w lata urodzajne przy niskich cenach zboża, robotników tych daleko drożéj potrzeba opłacać.

W pierwszym razie poprzestają na wynadgrodzeniu od zł. 1 do 25 a nawet do 20 groszy; w drugim zaś rzadko taniéj ugodzić ich można nad zł. 1 gr. 10 za dzień; zawsze jednak z dodatkiem 2–ch kwart leguminy, lub jednéj kwarty i bochenka chleba, oraz kwaterki wódki. Przyjmując że każda kwarta leguminy lub bułka chleba, kosztuje tylko 6 groszy, i takąż samą cenę kwaterki wódki; jeden zatém bandoch dziennie pobiera w średnim stosunku zł. 1 gr. 28. Do zżęcia zaś 1 morga gospodarskiego 200 prętowego oziminy, potrzeba przynajmniéj tych najemników 3. Górale przybywający dla zarobku z Galicji do koszenia łąk, roślin pastewnych, oziminy i jarzyny, pobierają od morga 200 prętowego złp. 2, kwaterkę wódki, piwa ½ garnca. Zaś od 100 morgów podobnéj miary, mąki korzec, krup ½ korca, grochu ½ korca, słoniny fun. 15, soli fun. 10. Co obliczając na pieniądze, wypada od morga w średnim stosunku zł. 3 Jeden zaś taki kosarz wykona najmniéj dziennie powyższéj roboty morg 200 prętowy. W pierwszym więc razie sprzęt zboża z 1 morga 200 prętowego sierpem, kosztuje złotych 5 groszy 24; a w drugim, licząc już pomoc do zbierania pokosów, (jeżeli ścięte zboże opiera się o ścianę) związanie w snopy i ustawienie w mędle, najwięcéj złotych 4. Oszczędza się zatém na morgu złotych 1 groszy 24 Jednakże w Lubelskim zakorzeniony oddawna przesąd, że oziminy nie można inaczéj zbierać jak tylko sierpem, niedozwala korzystać z takowéj oszczędności, przy łatwéj jednak sposobności posiadania zdatnych do tego celu robotników.

Wykopywanie kartofli dotąd uskutecznianém było w ogóle za daremszczyznę i najmem przymusowym, gdyż za najem dobrowolny, robotników do téj czynności przy opłacie 15 groszy za dzień dostać prawie niepodobna, szczególniéj jeżeli pora sprzętu jest przykra. Ztąd więc w majętnościach szczególniéj większych, gdzie sadzą częstokroć po kilkaset korcy kartofli, jedynie tylko dla przerobienia ich na wódkę, jeżeli jesień jest niepogodna i mrozy prędko uchwycą, sprzęt w dość znacznych nieraz przestrzeniach, przed zimą uskutecznionym być nie może

Nieproporcjonalność między gruntami dworskiemi i włościańskiemi ten tylko dobry skutek sprawia, że uprawa pierwszych odbywa się głównie sprzężajem dworskim i najmem; pańszczyzną zaś bardzo mało. Dobra w których nieutrzymują parobków i fornali należą do bardzo rzadkich wyjątków, i w istocie też uprawa ogromnych tych przestrzeni inaczéj stałaby się niepodobną.

Pańszczyzny ciągłéj w Lubelskiém w ogóle niewiele, a przynajmniéj daleko liczniejsze są wsie, w których włościanie powinności swoje odrabiają tylko pieszo. Ponieważ utrzymanie parobków i fornali jest kosztowném, szczególniéj zaś pierwszych, ztąd więc znowu w każdém gospodarstwie jednych i drugich stosunkowo do inwentarza roboczego nieodpowiednia znajduje się liczba; brakujących zaś np. oraczów, poganiaczy do bron i t. p. dodają z pańszczyzny lub miejscowych najemników. Gospodarstwo więc w Lubelskiém, nazwać można gospodarstwem parobczo-najemno pańszczyźnianém. Każdy parobek w średnim stosunku pobiera rocznie zasług złotych 60, ordynarji w zbożu 12 korcy, kolendy złotych 4, buty nowe i podszycie, ogród, mieszkanie, opał &. Utrzymanie jednego parobka rocznie kosztuje średnio biorąc przeszło 360 złotych. Każdy fornal pobiera do roku zasług od 30 do 50 złotych, kolendy złotych 2, buty nowe i podszycie oraz chust pięcioro. Utrzymywani są powszechnie na wikcie dworskim.

Tak parobcy jakoteż i fornale, są to słudzy że tak powiem przymuszeni, rzadko bowiem się zdarza, aby jedni i drudzy przyjmowali służbę u dworu z własnéj woli, a przynajmniéj bez wielkiego wstrętu. Niechęć ta pochodzi głównie z obawy wielkiéj pracy i po części téż jest wrodzoną; nie wynika zaś z oględności na przyszłość; włościanin bowiem nie posiadając w ogóle tego przymiotu, nie przewiduje że po utraceniu sił fizycznych w służbie dworskiéj, częstokroć pozostaje bez sposobu do życia. Dla zachęcenia, miejscami parobkom którzy już lat kilka spędzili w usługach dworu, płacą rocznie po 120 złotych, z przyrzeczeniem udzielenia przy niemożności dalszéj pracy, mieszkania z opałem i ogrodem.

Lud włościański w Lubelskiém, chociaż w ogóle nie zdaje się być przeciążanym robocizną, nie znajduje się jednak w dobrym bycie. Zbyteczném byłoby dowodzenie, jaka tego przyczyna. Sposób obudzenia ducha porządku, pracy i oszczędności między włościanami, leży tylko w czasie, w powolném lecz usilném dążeniu do raz obranego celu. Nagłe więc, jednorazowe zniesienie pańszczyzny, nie pociągnęłoby za sobą dobrych skutków; owszem nawet poprowadzić może ogół włościańskiego ludu do większego zepsucia i nędzy; prywatnych zaś i mniéj zamożnych posiadaczy, wystawi na tysiączne straty.

Włościan w Lubelskiém, odpowiednio do ich zatrudnień i powinności oraz powszechnie przyjętych nazwań, podzielićby można: na gospodarzy, chałupników i komorników.

Gospodarze są dwu i jedno-dniowi. Pierwsi odrabiają za posiadane 15 morgów gruntu, zwykle bez łąk, pastwisk i wszelkich innych służebności, 2 dni w tygodniu pańszczyzny po największéj części pieszéj (ciągła bowiem rzadko gdzie istnieje, a to tylko w takim razie, gdy do włościańskich gruntów dołączoną jest odpowiednia ilość łąk, pastwisk i inne dogodności) i trzeci dzień za najem 15 groszowy, za kwit. Jednodniowi za 3 do 4 morgów pola i chałupę, odrabiają w tygodniu dzień pańszczyzny pieszéj i dzień za najem, podobnie jak pierwsi. Oprócz tego jedni i drudzy w czasie żniw przez tygodni 9, od św. Michała do św. Anny, to jest od 28 lipca do 29 września odbywają pańszczyznę podwójną. Chałupnicy, za posiadany mórg ogrodu i chałupę, odrabiali tygodniowo dzień pańszczyzny pieszéj, bez żadnych innych powinności, z obowiązkiem tylko wychodzenia w każdym razie za najem.

Komornicy, stanowią pewien rodzaj wyrobników rolnych, którzy mieszkając u włościan osiadłych na gruntach i, utrzymując u nich swój dobytek, za pewném wynagrodzeniem najczęściéj w robociznie, z dnia na dzień żyją głównie z zarobku. Nie odrabiają żadnych po-

winności do dworu, lecz z tytułu zamieszkania we wsi, obowiązani są w każdym razie wychodzić za najem. Wielu z tych wyrobników, wolnych od wszelkich powinności, opłaty podatków i t. p. znajdują się w lepszym częstokroć stanie od gospodarzy rolnych; cały bowiem czas poświęcają zarobkowi. Jeżeli przytém mają liczną familją, nie jest to powodem do biedniejszego życia, lecz przeciwnie, przy oszczędności i chęci do pracy, byt ich materjalny, śmiało powiedzieć można, jest daleko lepszym jak włościan osiadłych na gruntach. Komornika dobrze się mającego, z liczną familją, który posiada kilka sztuk inwentarza (tacy się bowiem między niemi dosyć często znajdują) pilnego, rządnego, oszczędnego, pracowitego, nader trudno jest skłonić do osiedlenia się na gruncie z powinnością odbywania pańszczyzny. Za żadną cenę nie zmieniłby w takim razie swego dotychczasowego zatrudnienia. Właściciele też ziemscy nie naglą ich do przejścia na gospodarstwo pańszczyzniane; lecz wszelkiemi siłami starają się nawet zatrzymać we wsi, znajdują albowiem zawsze gotową, pewną i znaczną dosyć choć niewystarczającą pomoc w miejscu, do sprzętu siana, do żniwa, kopania k rtofli i t. p. innych czynności nader licznych. Wielu znowu z tych komorników, chętnieby osiedli na gruntach czynszowych; lecz z drugiéj strony właściciele ziemscy niechcąc pozbawiać się robocizny, nie wydzielają pól swoich na czynsze. Zdaje się jednak, że zmniejszenie obszernych niw dworskich, przy zupełnym braku kapitałów do należytego zagospodarowania takowych, wielkieby przyniosło korzyści; lepiéj jest bowiem na mniejszéj przestrzeni starannie doprawionéj i użyznionéj, tyle produkować co i na większéj lecz płonnéj i w ogóle niestosownéj do środków zostających w mocy rolnika.

Lud rolniczy w Lubelskiém, nie ma zamiłowania w pracy, porządku i oszczędności, mało też jest dbałym o polepszenie swego materjalnego bytu, wygód życia i wcale nieoględnym na przyszłość. Woli znosić niedostatek i częstokroć nędzę, aniżeli pracę, do któréj tylko zmusza go ostateczność.

Gospodarstwo włościańskie prowadzoném jest jak najgorzéj; inwentarze niedbale żywione a zatém pola mało gnojne nędzne wydają zbiory; skutkiem zaś niedbałéj uprawy, w miejscach cokolwiek żyzniejszych, są nadzwyczaj zanieczyszczone chwastami. Nie widać tam żadnéj troskliwości o utrzymanie budowli i ogrodzeń w dobrym stanie; włościanin bowiem uważając wszystko za własność dworu, nie chce zatrudniać się najmniejszą nawet reperacją. Ponieważ zaś posiadacze dóbr nie mają zwyczaju uskuteczniania lustracji zabudowań dla przekonania się o ich stanie, lecz w tym względzie polegają najczęściéj na dbałość mieszkańców, ci więc wtedy zwykle uwiadamiają dwór o potrzebie naprawy, kiedy nastąpi niemal zupełne zniszczenie. Częstokroć kilka snopków wydartych ze strzechy, pociągają za sobą zrujnowanie całéj budowli. Każdéj wiosny wszystkie niemal ogrodzenia trzeba na nowo stawiać, najczęściéj bowiem zostają zniszczone i spalone. Ogrodów owocowych nigdzie nie zobaczy; warzywne zaś ograniczają się na kilku grzędach kartofli i kapusty, grzędzie lnu i konopi i t p. Równie zaniedbany i bardzo podobny stan gospodarstwa w polach dworskich, nie może też korzystnie wpłynąć na gospodarstwo włościańskie. Panowie utrzymują: „że najlepiéj jest gospodarować nie z książki, nie po modnemu, ale po chłopsku; włościanie zaś mówią „tak samo robią i we dworze, to musi być dobrze.“ Pola włościańskie zwykle ciągną się w wązkich i długich płozach, co już tém samém jest bardzo wielką przeszkodą do dobrego prowadzenia gospodarstwa. Rolnik wysiewający 4 do 5 korcy żyta ozimego, liczy się już do zamożniejszych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KILKA SŁÓW O SOSZE TAK ZWANÉJ POPRAWNÉJ
P. ŻOCHOWSKIEGO.

Będąc mieszkańcem téj części kraju, w którym socha jest prawie jedyném narzędziem do uprawy gruntów służącém, wszystkie albowiem funkcje téj uprawy odbywa, to jest: podkłada rolę, przerywa skiby w poprzek zamiast radła, i zrównane przez bronę składa w zagon, nadto oboruje kartofle skuteczniéj od płużka, téj części mówię kraju, którego furki jednokonne nieustannie wszelkiego rodzaju zbożem, zasilają nietylko Warszawę, ale koleją żelazną dostaje się też zboże aż do granic Szląska, który przy tegorocznym nieurodzaju był szpichlerzem okolic z téj strony Wisły położonych, wyczytawszy w pismach publicznych, że to tak proste i dotąd nam wystarczające narzędzie rolnicze poprawioném zostało, starałem się je poznać aby zaszłą poprawę ocenić. Ośmielam się przeto otworzyć me zdanie, że socha pod którą kółko podprawione zostało, w mojéj zwłaszcza okolicy użyta byćby skutecznie nie mogła, i to co stanowi zaletę sochy, dodane do niéj kółko niweczy. Socha zwyczajna Podlaska jest narzędzie niekosztowne, lekkie, dające się w rękach unosić, a przez to mogące być przez oracza płyciéj lub głębiéj zapuszczonem w gruncie, stosownie do płytszéj lub głębszéj warstwy ziemi rodzajnéj. Na jednym kawale gruntu, na jednym morgu, nie jednostajna jest ziemia; w jednym końcu tegoż samego morgu, będzie grunt 4 a nawet 3 całe ziemi rodzajnéj posiadać, gdy przy drugim końcu będzie grunt daleko w nią zamożniejszy. W jednym końcu będzie wzgórek piaszczysty, w drugim będzie nizina w ziemię rodzajną obfitsza, przy wzgórku należy płytko orać, ażeby szczerkowatéj, płonnéj, a jak nazywają oracze dzikiéj nie wydobyć ziemi na powierzchnię; przeciwnie w drugim końcu tegoż samego morga; należy pług czy sochę głębiéj zapuścić, bo tam pod warstwą ziemi rodzajnéj jest glina którą wydobyć i skruszyć należy, ażeby nie zatrzymywała wody. Otóż na takiego rodzaju falowatéj że tak nazwę roli, narzędzie dające się rękami oracza powodować, a nie na kółku, osadzone jest lepsze. W gruncie w kamienie obfitującym, władając rękami sochą można je łatwo ominąć, czego socha na kółkach osadzona nie potrafi, i musiałaby się często zatrzymywać i tracić na czasie; przy sosze na kółkach potrzeba jeszcze radła, bowiém ta w poprzek zagonów zastąpićby go nie mogła; socha zwyczajna rękami wspierana odbywa i tę funkcją, zwłaszcza na roli na zimę oranéj, przez śniegi i deszcze zbitéj, skuteczniéj od niego; radło bowiem przerywa tylko skibę, gdy socha ją przewraca, a tém samém dopomaga do prędszego jéj wysuszenia, łatwiejszego skruszenia i wcześnéj uprawy, co przy robocie wiosennéj jest ważném

Zwłaszcza w tych czasach, postępowe gospodarstwo zaczęło się upowszechniać w naszym kraju, a lubo wspomniałem o jednokonnych furkach podlaskich, jako charakteryzujących prowincją, nie idzie zatém abym nie przekładał porządnych większego rozmiaru wozów, i nie był sam za postępem w gospodarstwie; owszem wielolicznie tego w mojéj majętności ziemskiéj daję dowody. Grunta wapnuję, robię komposty i niemi ziemię zasilam, przepalam glinę torfem dla łatwiejszego jéj sproszkowania, i zmieszaną z popiołem torfowym, rozwożę na rolę przygotowaną do przyjęcia ziarna, zaprowadzam irrygację łąk, bo o użyteczności tego środka przekonałem się; zaprowadziłem przemienne gospodarstwo, ale na przemianę sochy zwyczajnéj na sochę na kółkach zgodzić się nie mogę i jéj nie przyznam pierwszeństwa.

J. W.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Machina do orania, do wożenia obornika, ciągnienia bron i t. d. a to bez użycia pociągowéj siły bydlęcéj.

Niżéj podpisany geometra, od kilkunastu lat w Złoczowie mieszkający, wynalazł machinę do parcia pługa, ciągnienia 6 do 8 bron, wożenia w pole gnoju, a nawet drzewa z lasu bez żadnego zaprzęgu bydlęcego. Ta pożyteczna machina da się nawet użyć do pchania przed sobą owéj do żęcia zboża nowo wynalezionéj maszyny.

Maszyna ta zastępuje siłę dwóch do czterech wołów, i jest zastosowana do powolnego kroku wołowego. Jeden człowiek siłą od 30 do 40 funtów wyorze $1/2$ morga dziennie i więcéj.

Maszyna ta zbudowana po największéj części z drzewa, jest bardzo prosta, nie wiele też kosztować będzie.

Model na nią (zwany przezemnie samoornia) już jest wypracowany, i już odbył swoje lilipuckie próby, zadowalając mnie i przytomnych innych widzów. Oryginał zaś tylko 12 razy powiększony odbędzie próbę w gruncie na wiosnę. Dzień próby będzie, albo znowo Tygodnikiem rolniczym, albo gazetą ogłoszony; komu zatém nastręczy się jaka wątpliwość, będzie się mógł naocznie przekonać o użyteczności mego wynalazku.

Złoczów dnia 15 lutego 1847 roku.

Wincenty Gawlikowski,
gieometra sądowy.

Z B O Ż E.

Nowy-Sącz 5 marca. Starodawne gospodarskie przysłowie nasze: „św. Maciéj zimę traci albo ją bogaci"—dziwnie się tego roku sprawdza; od 24 bowiem lutego prawdziwa do nas zawitała zima; na schyłku przeszłego miesiąca mieliśmy silne mrozy, śnieg przypadł, zabezpieczył nam nasze ozime zasiewy i polepszył polne drogi.

W cenach zboża, niezaszła prawie żadna zmiana od naszego ostatniego doniesienia. Korzec pszenicy ozimej jest po 8 złr. 24 kr. jaréj 8 złr. 48 kr., żyta 7 złr. 36 kr., jęczmienia 6 złr. 24 kr., owsa 2 złr. 48 kr., korzec grochu 8 złr. 48 kr. bobu 8 złr. 24 kr. m. k. Kartofli nikt niesprzedaje, bo wszyscy na wysadzenie chowają co im jeszcze zostało. Za garniec okowity dają tylko 1 złr. 24 kr. m. k.

Nasienia koniczyny, które nie było poszukiwane na wysyłki do Hamburga i Wrocławia, sprzedano przed miesiącem do 1000 korcy spekulantom z Białéj, korzec po 19 złr. m. k.; teraz spadło ono na 16 złr. m. k.

Lwów 15 marca. Przypędzono 327 sztuk wołów. Sprzedano sztukę, ważącą po 11 kamieni mięsa i po 1 kamieniu łoju, po 32 złr., sztukę, ważącą po 14 kamieni mięsa i 2 kamienie łoju, po 37 złr., a sztukę ważącą po 16 kamieni mięsa i 3 kamieni łoju, po 46 złr. m. k. Para skór wołowych kosztuje 16—17 złr., cetnar łoju topionego 22—23 złr. m. k.

Cena produktów we Lwowie. Korzec pszenicy 15 złr., żyta 12½ do 13 złr, jęczmienia 10 złr., hreczki 12 złr., owsa 6½ złr. Garniec 30 stopniowéj okowity 1 złr. 6 kr. m. k. 1 sążeń drzewa bukowego 8 do 9 złr. m k.

Tryest 4 marca. Pojawił się tutaj temi dniami wóz przeznaczony do przewożenia ciężarów, podług systematu Guggenbergera zbudowany. Wóz ten nietylko ze względu ciężaru oszczędza wiele siły pociągowéj, ale nadto łatwo przezwycięża napotykane w drodze trudności jako: grudę, błoto, kamienie i opór górzystego położenia. Na taki wóz o 30% więcéj ciężaru ładować można, niż na inny niepowiększający siły pociągowéj.

Z Gorlic (Jasielskie) 10 marca. Na targowicy naszéj nie zaszła od ostatniego doniesienia prawie żadna zmiana; komcz jeno spadł z 19 złr. na 16 złr. m. k., a owsa korzec kupi w większych partjach za 3 złr. m. k. Za kartofle do przyszłego sadzenia dają 2 złr. 30 kr. m. k., lecz ich nikt (komu zbędzie od sadzenia) po téj cenie sprzedać nie myśli; dójdą one na wiosnę do niepamiętnéj ceny. Garniec wódki jest po 1 złr. 24 kr. m. k.

Co zaś do handlu płócien rzecz się ma następująco:

Płócien białych znacznie w tym czasie podniosła się cena, co ztąd pochodzi, że ich bardzo mało na naszych bielnikach, a wybielone, prędzéj niż po inny czas znalazły kupca. Na jarmarku ropczyckim w stępny tydzień, wszystkie nasze płótna rozprzedano; za ośmdziesiątka gorlickie płacono po 18 i 19 złr., a teraz nie kupi ich u nas od 20 złr. w w. Za 80-tka bieckie dają 16 złr. w. w., za 60-tka ciężkowieckie (dobre) 18 do 19 złr. w. w.

Dębowieckie 60-tka kosztują po 20—45 złr. w. w. stosownie do gatunku, gdy za cienkie korczyńskie po 20 do 28 złr. m. k. dać trzeba. Inaczéj się ma z grubemi, wąskiemi korczyńskiemi 6 jak i 80-tkami, nie mają one na teraz najmniejszego pokupu, gdyż odbyt onych do Wiednia i Włoch obecnie zupełnie zatamowany, leżą po składach w znacznéj nagromadzone mnogości i nikt o nie się nie pyta; nie lepiéj idzie korczyńskim liwerantom (szerokie 6-tka) gdyż i o nie niema dopytywania.

Tyle co do płócien białych, gorzéj z surówkami (płótnem surowém, targówką zwaném), które znacznie potaniały;

Gorlickie sórówki 80-tka kupi teraz po 13 złr. 30 kr. do 14 złr. 30 kr. w. w.

Takież bieckie po 11 do 12 złr. w. w.

Ciężkowieckie 60-tka po 10, 11 do 12 złr. w. w.

Ogólną przyczyną, dla czego surowki, w tak niskiéj są cenie (kiedy się lny niebardzo powiodły), jest obecnie ta okoliczność, że każdego niemal tkacza, niedostatek i potrzeba ciśnie, zmuszając go do sprzedaży, o kupca zaś trudno, wszyscy bowiem rzucili się do spekulacji zbożowéj, i w niéj utopili gotowiznę.

Na blichy tegoroczne, mało spodziewają się nasi blicharze mieć płócien, najbardziéj dla tego, że grube korczyńskie, jakich najwięcéj na naszych sąsiednich miewamy bielnikach, zupełnie na teraz zaległy, nie mając najmniejszego jak rzekliśmy odbytu.

Jakkolwiek płócien białych obecnie znacznie podniosły się ceny, co jedynie chwilowemu zbiegowi okoliczności przypisać należy, niema sobie podobno co w tym oddziele przemysłu pomyślnego na przyszłość obiecywać; od czasu bowiem zamknięcia komory polskiéj, i zatamowanego do Węgier odbytu, gdzie teraz najwięcéj do farbowanych wzięto się kartonów, minęła dla naszéj okolicy pomyślności kolej i podobno nigdy niepowróci, pokąd przeciw téj stagnacji handlowéj jakaś stanowcza niezajdzie reakcja. Że okoliczność ta to jest brak odbytu, szkodliwie na sam przemysł lniany oddziaływa, że go niejako wstecz cofa, a nadewszystko, zubożając tkaczy i przedsiębierców, nie pomyślnie na byt materjalny naszéj okolicy wpływa, łatwo to pojąć, łatwo zrozumieć, a to tém snadniéj, gdy dawniejsze z teraźniejszemi porównany daty:

Przed zamknięciem w r. 1822 komór królestwa polskiego, a nawet znacznie jeszcze późniéj, rozścielano rocznie na naszych bielnikach (rozumiem tu bielniki w Gorlicach, Ropicy-polskiéj, w Szymbarku, w Ropie, w Siarach, Sokole i Glinku-Marjampolskim) przeszło 80,000 sztuk płócien, a że od wybielenia sztuki po 1 złr. 30 kr. w. w. w przecięciu (a czasem i wyżéj) płacono, przeto same bielniki wprowadzały w obieg przeszło 120,000 złr. w. w. w okolicy zaledwo 2 mil □ przestrzeni. Już sam popiół, dostarczany do zolenia płócien, (biorąc 10 garncy na sztukę płótna, a korzec 36 do 40 garncowy popiołu średnio po 2 złr. w. w.) przynosił 20,000 złr. w. w. a drzewa jako paliwa konsumowało się parę tysięcy sągów; produkcja włókna (lnianego), przędzenie, tudzież tkanie nastręczały nie mały zarobek mieszkańcom. Dzisiaj prządka nic nie zarobi; tkacza warsztat prawie niewyżywi, a bielniki nasze, niewybielając rocznie więcéj niż 22 do 23,000 tysięcy sztuk płócien, zaledwo czwartą część owczesnéj summy wprowadzają w obieg.

Winniśmy także domieścić, że tutejsi farbiarze, którzy płótna farbówki w Węgrzech spieniężają, dla braku tamże odbytu, wynikającego z nędzy i niedoli tamecznéj znaczne teraz ponieśli straty, prawie bowiem nie więcéj za farbówki wzięli, niż ich płótna surowe kosztowały.

Po ostatniéj odwilży, chwyciły silne mrozy, przypadł śnieg, naprawił drogi polne, ułatwił zwóz drzewa i wywozy gnojów i ubezpieczył nam nasze jesienne zasiewy.

Londyn 21 marca. Widoki względem dalszego biegu handlu zbożowego.

Mamy teraz już wiośniane zupełnie powietrze, i jeżeli nie będzie jakich niespodzianych przemian, spodziewamy się że młode roślinki pszenicy podniosą się ze szkody jaką miejscami przez mrozy poniosły. Gospodarze wiejscy żarliwie zajmują się robotami w polu, a rzadko kiedy gorliwości i pracy ich towarzyszy tak powszechne współuczucie i życzliwość, każdy bowiem czując, że nieurodzaj i tego roku jeszcze przypadły najokropniejszą byłoby klęską, życzy aby nam Najwyższy obfite plony ziemnych płodów tego roku udzielił. Interesa od czasu ostatniego doniesienia naszego uspokoiły się cokolwiek, a chociaż pszenicy ceny na większéj liczbie targów utrzymywały się na dawnéj stopie, zawsze jednak objawiło się jakieś zatrzymanie w żądaniach a zatém i w dalszém cen podnoszeniu się. Jest to bardzo naturalném następstwem wpływu, jaki piękna pogoda wywierać

zwykła na mniemania kupców, gdyż zapominać nie należy, że w tym roku żadnego rodzaju spekulacje, żadne wyrachowania wychodzące za obecne położenie rzeczy nie mają udziału w regulowaniu targów, lecz regulują się one tylko codziennem żądaniem konsumentów. Spotrzebowanie artykułów zbożowych znacznie przewyższa wszelkie dawniejsze obliczenia i doświadczenia; dopóki jednak nie okaże się najwidoczniejszy niestosunek między zaopatrzeniem targów a żądaniami konsumentów, co w naszym kraju na sześć miesięcy przed żniwami prawie jest niepodobném; dopóki daléj nadzieja obfitych dowozów z zagranicy wstrzymywać będzie młynarzy od skupowania zapasów, dopóki obawa tychże skłaniać będzie gospodarzy do szybkiego spieniężania oszczędnych zapasów swoich, dopóty obecny stan rzeczy utrzymać się mógł będzie, i bieg interesów zbożowych, w porównaniu z innemi krajami, odbywać spokojnie. Znaczny ruch w cenach, czy to na podwyższenie czy na zniżenie, sprawionym zaś tylko być może przez jakie nieprzewidziane i nadzwyczajne wypadki; podobnemi wypadkami mogą być zwłaszcza zapchanie zapasami naszych targów zagranicznym dowozem lub znaczne zmniejszenie się tychże, przez okazanie się istotnego niedostatku albo też przez obawy względem tegorocznego żniwa.

Który z tych dwóch wypadków za prawdopodobniejszy uważaćby wypadało, to jest pytanie od którego zależy przyszły kierunek i bieg interesów zbożowych; jednakowoż ostateczne wyrzeczenie w tym względzie musi odłożoném zostać na późniejszą porę, kto jednak argumentów swoich nie gruntuje i nie dopasowywa do stałych już widoków stronniczych, jak bardzo wiele organów arystokracji pieniężnéj obecnie to czyni, ten, rzuciwszy okiem na niezmniejszający się wcale niedostatek Irlandji, nadzwyczajne żądania Francji i tylu innych krajów stałego lądu, jakoteż na szczupłość zapasów angielskiego ziarna, chętnie się zgodzi na podany przez nas tu wniosek, że niepotrzebujem się obawiać bynajmniéj przepełnienia naszych targów, a to tém mniéj, że Francja wszystkie czyni wysilenia, aby największą jak tylko można ilość zboża do siebie ściągnąć. Co się drugiéj alternatywy dotyczy znacznego jeszcze podniesienia ceny, już tak bardzo i zanadto wysokiéj, to wypadek przyszłych żniw wcale tu na stronę odejść musi, bo nikt w tym względzie niepoważy się nic stanowczego powiedzieć, twierdzenie także byłoby tylko względném i warunkowém; gdyby jednak w tym względzie żadne wskazówki nie zawiodły.

TAXA CHLEBA I MIĘSA NA MIESIĄC KWIECIEŃ 1847 ROKU.

Bułka mątowa za gr. 3 ważyć ma łutów 6; Strucla mątowa za gr. 6 łutów 12; Bułka z mąki pośledniejszéj za gr. 2 łutów 9 Strucla z takiejże mąki za gr. 6 fun. — łutów 27. Chleb stołowy bez względu na formę z takiejże mąki za gr. 12 funt 1 łutów 22; Placek solony za gr. 1 łutów 8. Chleb żytny pytlowy oraz Chleb z mąki Młyna Parowgo: Bochenek chleba za gr. 5 fun. — łutów 27; bochenek chleba za gr. 10 funt 1 łutów 22; bochenek chleba za gr. 20 fun. 3 łutów 12. Chleb razowy. Bochenek chleba za gr. 5 funt. 1 łutów 4; bochenek chleba za gr. 10 fun. 2 łutów 8; bochenek chleba za gr. 20 fun. 4 łutów 16. Mięsa wołowego funt gr. 12; krowiego [illegible]b z bukatów gr. 11; funt polędwicy gr. 24. — Wieprzowiny ze skó[illegible]nt gr. 13; Schabu funt gr. 11; Słoniny swieżéj funt gr. 22; Słoną fu[illegible]zonéj czyli suszonéj funt zł. 1 cielęciny gr. 11.
[illegible]niny węd[illegible]

KU[illegible]RS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 25 marca 1847 roku. PAPIERY.	żądają Tal.	płacą Tal.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	92½	—
5%	110¼	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka	81¼	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	94¼	94½
„ Listy Zastawne	94¼	—
„ Listy Zastawne nowe	—	95¾
„ Obligacje Udziałowe	—	$79\frac{5}{12}$
„ Obligacje 500 złotowe ... %	—	94¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł.	—	17
lit. B. 200 „	–	32½
procentowe		

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI NA OSTATNICH TARGACH WARSZAWY I PRAGI.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Żyta korz. 4 ćw.	4	48—		
Pszenicy ditto	5	94—		
Grochu polnego	—	——		
„ cukrowego	—	——		
Fasoli. . . .	—	——		
Gryki. . . .	3	75—		
Jęczmienia . .	4	1—		
Owsa. . . .	2	46—		
Mąki pszen. pr.	7	30—		
„ ordynarnéj	7	97½		
„ żytn. pytlo.	5	69—		
„ gryczanéj	5	40—		
Kaszy jaglannéj.	7	65—		
„ grycz. zw.	6	40—		
„ drobnéj.	12	40—		
„ jęcz. perło.	11	50—		
„ „ ordyn.	5	17½		
Siana cet. 100 f.	—	60—		
Słomy c. 100 f.	—	28½	—	——
Siana fura 1 k.	2	70—	3	82½
„ „ 2 k.	4	5—	5	40—
Słomy fura zw.	1	20—	2	10—
Drzewa sos. s.	7	44—		
Wół dobry.	37	——	60	30—
„ średni.	27	90—	30	——
„ lichy.	21	60—	27	——
Cielę. . .	1	50—	3	75—
Baran. . .				
Wieprz dobry.	14	——	21	——
„ średni.	10	——	13	——
„ lichy.	5	——	9	——
Masła funt.	—	15—	—	——
Słoniny „	—	11½	—	——
Kartofli korzec	1	98—	—	——
Okowity garn.	1	35—	—	—
Szumówki gar.	—	80½	—	——

W dniu 2 t. m. przypędzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 123 z różnych miejsc królestwa sztuk 93 ogółem wołów sztuk 216 wieprzy 195 cieląt 1438 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 175 wieprze i cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 6 kwietnia 1847 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	—	—	89—	10—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	88	65—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	135	—	—	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6	—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	99	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	72	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	91	80—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	15—	14—	13—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp. .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 17⅓